Joan Bennet, Miss America na rok 1933, i jej znakomity partner, John Boles, w doskonałej komedji muzycznej pt. "Mąż z urojenia"

Dixie Lee.

Myrna Loy.

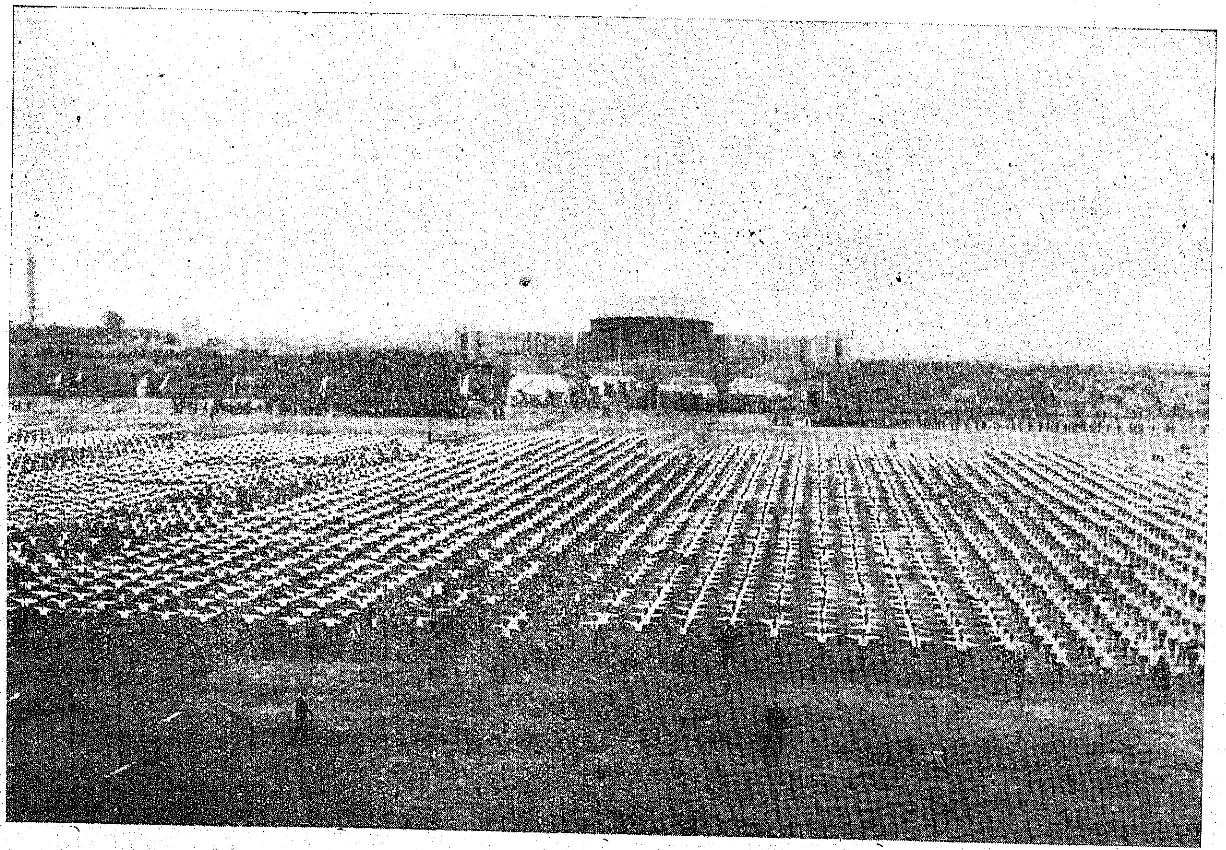

Wspaniałe popisy gimnastyczne na boisku sportowem w Pradze Czeskiej (z tygodnika aktualności filmowych "Foxa".

Odbiło w drukarni „Kurjera Łódzkiego"

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO".

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 6 sierpnia 1933 roku Nr. 32

Wodzowi Narodu

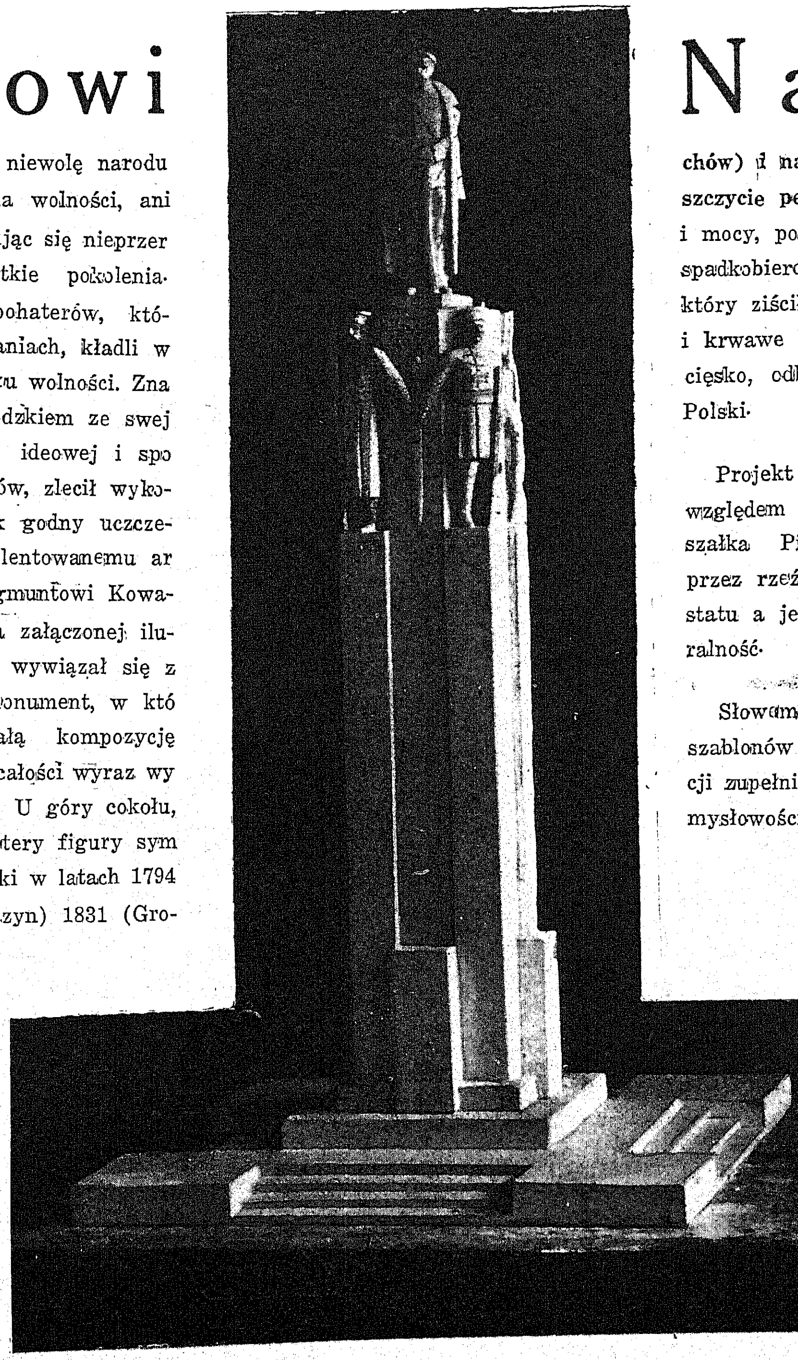

Przez półtora wiekową niewolę narodu polskiego, myśl odzyskania wolności, ani na chwilę nie wygasła, snując się nieprzerwaną nicią przez wszystkie pokolenia. Każde pokolenie wydało bohaterów, którzy w tytanicznych zmaganiach, kładli w ofierze swe życie na ołtarzu wolności. Znany chlubnie na gruncie łódzkiem ze swej działalności i inicjatywy ideowej i społecznej Związek Legjonistów, zlecił wykonanie projektu na pomnik godny uczczenia idei wolnościowej, utalentowanemu artyście rzeźbiarzowi p. Zygmuntowi Kowalewskiemu. Jak widać na załączonej ilustracji, artysta świetnie wywiązał się z zadania, dając potężny monument, w którym przedstawił doskonałą kompozycję brył i płaszczyzn nadając całości wyraz wykwintnej prostoty i mocy. U góry cokołu, tworzą rodzaj kapitolu cztery figury symbolizujące bohaterskie walki w latach 1794 (Racławice) 1809, (Raszyn) 1831 (Grochów) i najtragiczniejszy rok 1863. Na szczycie pełna majestatycznego spokoju i mocy, postać Marszałka Piłsudskiego, spadkobiercy krwawej i sławnej spuścizny, który ziścił marzenia poprzednich pokoleń i krwawe boje o wolność zakończył zwycięsko, odbudowując mocarstwową potęgę Polski.

Projekt pomnika tego pod każdym względem jest imponujący. Postać Marszałka Piłsudskiego, ujęta niebanalnie przez rzeźbiraza posiada też wiele majestatu a jednocześnie wyraża szczerą naturalność.

Słowem, projekt odbiega od utartych szablonów i przedstawia w swej konstrukcji zupełnie coś nowego orginalnością i pomysłowością artysty.

Blaski i nędze podróży morskiej.

Lekka bryza morska chłodzi i odświeża pasażera, który po obiedzie, obfitym i dobrym, jak zawsze na statkach szwedzkich, wyjdzie na górny pokład, Długi biały i smukły korpus „Gustawa Adolfa“ sunie gładko po niezmierzonej tafli wód morza północnego. Morze spokojne jest i zlekka tylko faluje jego powierzchnia pod gorącemi promieniami słońca lipcowego· Na pokładzie spacerują tłumnie, leżaki obsadzone w komplecie przez starszą generację.

Dzień spędzony na statku przy takiej pogodzie i pogodnem usposobieniu Neptuna jest prawdziwą rozkoszą i wytchnieniem dla mieszkańców lądu· Tylko radjo niewidzialną nicią wiąże go z ziemią, a zresztą żyje on życiem pływającej wysepki, rzuconej na bezkresy morza, zamkniętej w sobie. rządzącej się swemi własnemi ustawami,

Gdy wieczór zapada, na "Gustawie Adolfie“ zapalają sie światła, w grillroomach, w sali balowej wre życie i ruch, zabawa nie różniące się napozór niczem od życia w restauracjach i dancingach na stałym lądzie. Ale to tylko pozornie· Bo oto dochodzi od czasu do czasu zewnątrz dźwięk gwizdawki z pokładu, przez otwarte okno doleci odgłos poszumu fal, we drzwiach ukaże się sylwetka marynarza.

Łagodnie, marzycielsko prawie schodzą godziny za godzinami na pełnem morzu· Statek dąży w kierunku południowo-zachodnim, ku brzegom Anglji, sterując ku stromym, kredowym skałom okolic Doover'u, Dziesięć godzin jazdy dzieli nas jeszcze od lądu· O dziewiątej rano powinniśmy przybić do przystani, gdzie oczekują nas „Rapid“ londyński·

Około dwunastej w nocy „Gustaw Adolf“ zaczyna się kołysać· Kołysanie, z początku irytująco równe, od dziobu do steru, zaczyna się stawać coraz bardziej nerwowe, nierówne· Wahaniom w tył i w przód zaczynają towarzyszyć wahania boczne, w lewo i w prawo· Na korytarzach zaczyna się, pomimo późnej pory nocnej, robić ruch; słychać głosy zmieszane, jakieś niepewne kroki nawoływania, trzask otwieranych i zamykanych drzwi.

Ciekawość wypędza z kabiny na korytarz· Okręt kołysze się już tak dobitnie, że z przymknięciem drzwi sprawa nie tak łatwa, jakby się zdawało· Albo klamka wymyka się z dłoni przy silniejszem wahnięciu, albo drzwi pociągają za sobą i zamiast wyjść na korytarz wylatuje się z impetem napowrót do kabiny. Na korytarzu — Sodoma i Gomora. Choroba morska szerzy się epidemicznie; bardzo wytrzymali posuwają się krok za krokiem, trzymając się mocno sznurów przy ścianach; ich chwiejne, skaczące ruchy wyglądają groteskowo i komicznie· Na podłodze leżą tam i sam osłabieni już na dobre atakiem morskiej choroby, a stewardzi w białych kitlach przysuwają zapobiegliwie leżącym coś w rodzaju spluwaczek do ust·

Wejście na pokład po schodkach to też gimnastyczna sztuczka nielada. Schodki uciekają z pod nóg, albo się wznoszą do góry, albo zapadają w dół· Na pokładzie prócz załogi — nikogo· Wicher dmie i gwiżdże, strumienie deszczu zalewają pokład górny, który jeździ pod nogami jak wściekły: Burza· Trwa to do samego rana·

R· Z.

Kolonja letnia dla najbiedniejszych powiatu łódzkiego w Jedliczu obok Grotnik za Zgierzem, z Komitetem na czele przed budynkiem kolonji·

Komitet kolonji letniej w Jedliczu obok Grotnik za Zgierzem w osobach pp· prezesa Edwarda Langego, kom. P· P· powiatu łódzkiego, Ireny Augustyniakowej, inż· R· Pękalskiego inż. T· Biernackiego, p· St· Gutmajera,

Dziatwa kolonji letniej w Jedliczu.

Znany i ceniony prezes Towarzystwa Śpiewaczego chóru wotywowego przy katedrze p· n. „Hieronimus“ p. Jan Gerstenberger odznaczony został przez Ojca Świętego Orderem Laterańskim·

W dniu 30 lipca r ·b. w parafji św· Wojciecha w Chojnach ks· kanonik proboszcz F· Kąkolewski dokonał uroczystego poświęcenia chorągwi parafialnej· Na zdjęciu uczestnicy uroczystości, z duchowieństwem i chorągwią na czele·

Wycieczka Stowarzyszenia Śpiewaczego „Hieronimus“ przy katedrze św· Stanisława Kostki w Łodzi w lasku radogoskim·

Łodzianie na morzu· Sympatyczna wycieczka łodzią po Bałtyku.

W ubiegłą niedzielę sympatyczny Robotniczy Klub Sportowy „Widzew“. obchodził uroczystość 10-lecia istnienia Towarzystwa· Z tej okazji odbył się szereg imprez sportowych· Na zdjęciu Jubilaci - piłkarze w towarzystwie założycieli R. T· S· Widzew·

W roku 1933 o wejście do ligi piłkarskiej walczy Union-Touring (dawniej Turyści). Pierwszy mecz z cyklu tych rozgrywek odbył się w Łodzi z poznańską Legją· Na zdjęciu obydwie drużyny.

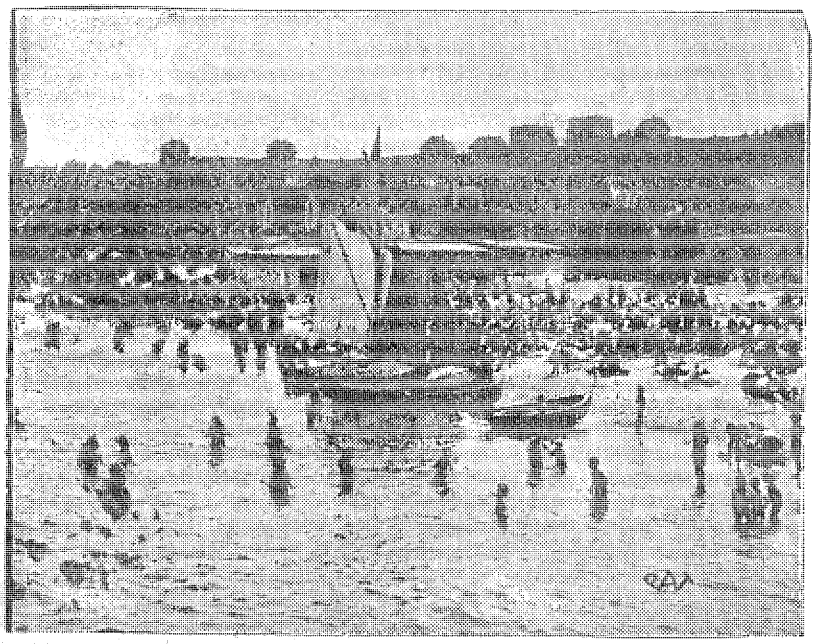

Na zdjęciu naszem widzimy plażę w Gdyni, przepełnioną licznymi amatorami kąpieli morskich.

Na zdjęciu naszem widzimy młodzież szkolną żeńską oczekującą króla jugusłowiańskiego Aleksandra I. w jednej z miejscowości dalmatyńskich.

Na zdjęciu naszem widzimy charakterystyczny wjazd do wsi podlaskiej

„Śpiewający aniołowie". Fragment o[illegible] w katedrze genewskiej, wykonanego przez braci Ja[illegible]berta Ëyck.

Generał Balbo, szef lotnictwa w[illegible]go otrzymał godność wodza honorowego szczepu Siuks[illegible]z imię „Latający orzeł".

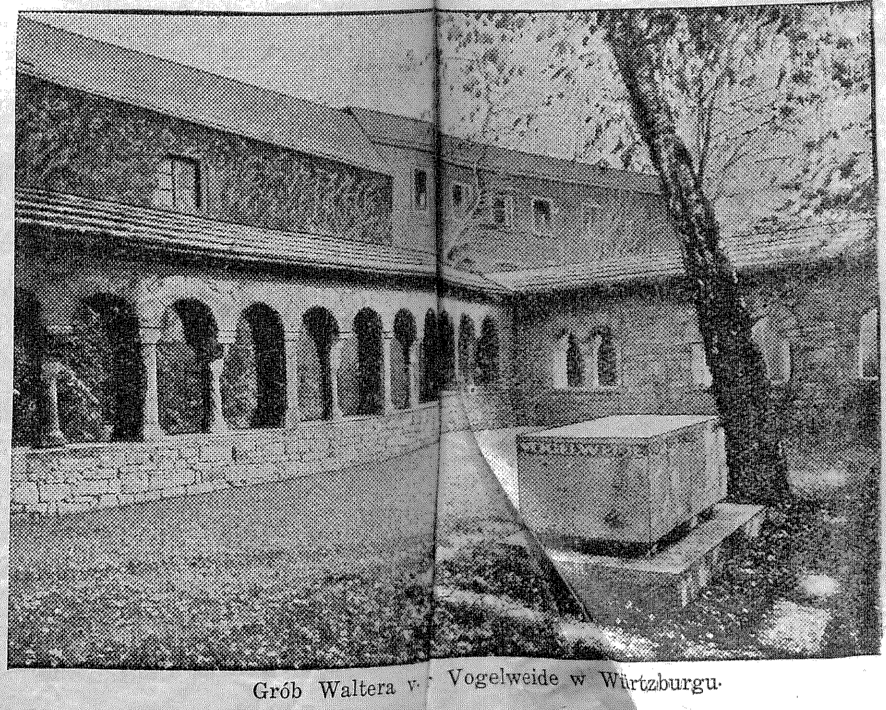

Grób Waltera v. [illegible] Vogelweide w Würtzburgu.

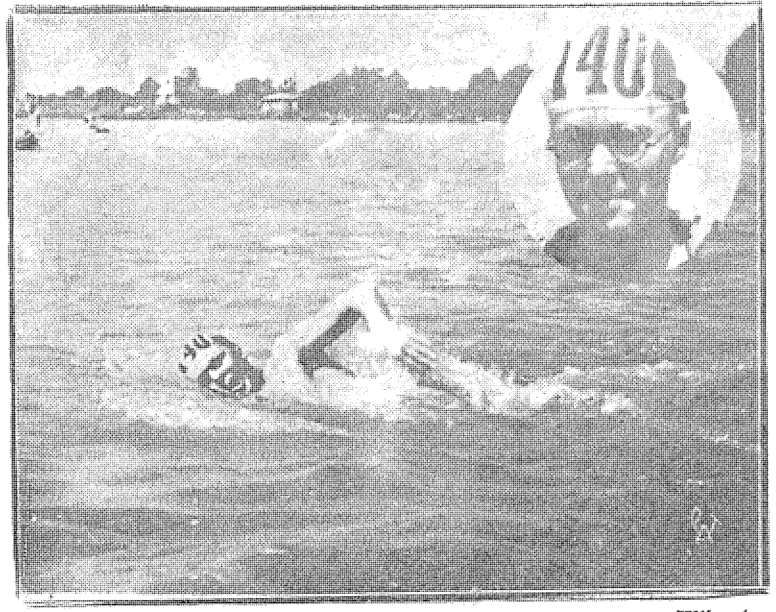

W ubiegłą niedzielę odbył się bieg pływacki Warszawa — Wilanów, organizowany corocznie przez oficerski Yacht - Klub na trasie przeszło 7 klm. Bieg odbył się przy wspaniałej pogodzie. Startowało 128 zawodników, w tem 5 kobiet. W biegu tym pierwsze miejsce zdobył zawodnik z A. Z. S. Kratochwil,

Pusz kolarskim mistrzem Polski w roku 1933. W poniedziałek wieczorem zakończyły się na Dynasach kolarskie mistrzostwa Polski na dystansie 1 tys. metrów na rok 1933. Tytuł mistrza zdobył Pusz, którego widzimy na naszej ilustracji w otoczeniu grona przyjaciół

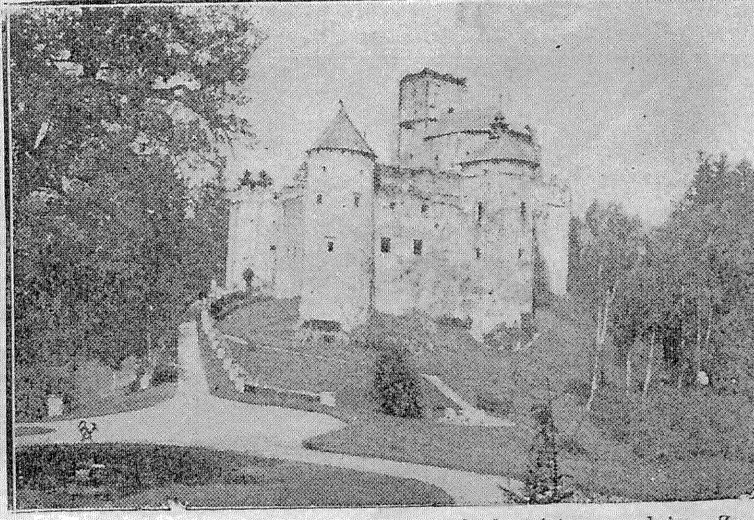

Do najpiękniejszych zabytków naszego budownictwa należy Zamek w Niedzicy w Pieninach, który widzi my na naszem zdjęciu.

Aby zdobyć puhar.

Dziś niebo czarne i chmurne, jakby opłakiwało wczorajsze klęski tenisistów francuskich. Deszcz leje od rana, nie było wielkiej nadziei, aby mecz się rozpoczął. Mimo to stadjon wypełniony ludźmi. Wreszcie niebo nieco się wyjaśnia i mecz rozpoczyna się z godzinnem opóźnieniem. Ze strony angielskiej miał grać Perry i Hughes, ale Anglicy w ostatniej chwili przezornie wycofali Perryego.

„Double dodajemy' chcemy jednak puharu". Kto wie czy Anglicy nie mają racji, bo cóżby się stało, jakby n.p. taki Perry skręcił nogę? A zatem przeciw Barotrze i Burgnonowi stanął Hughes i Lee. Anglicy ani na chwilę w pierwszym secie nie byli groźni dla Francuzów. Brugnon grał doskonale przyszykowywał piłki Borotrze, który je wykańczał wspaniałemi smeczami. Lee był b. słaby, psuł prawie wszystko. Hughes nie pokazał juz takiej gry jak zeszłej soboty przeciwko Amerykanom. Seta wygrywają łatwo Francuzi 6:3.

W II-gim secie maszynka francuska nieco się psuje; Brugnon pakuje dużo piłek w siatkę. Borotra, o ile dobry jest przy siatce, to w głębi kortu zawodzi. Dzięki błędom przeciwników, Anglicy prowadzą 4:2, a wkrótce 5:3. Przy stanie 5:4 zdaje się że Anglicy zdobędą seta, mają decydującą piłką, którą jednak Lee lokuje w siatce. Jest 5:5 potem Borotra wzmacnia tempo, oglądamy wspaniały moment jak Bask sześć razy kolejno smeczuje. Lee z Hughesem często się nierozumieją, stąd wiele piłek straconych. Set 8:6 dla Francuzów.

Trzeci set jest pod znakiem dużej przewagi Francuzów. Bortotra szaleje i ciągle krzyczy na całe gardło do Brugnona: „Zostaw mnie tę piłkę". Oczywiście chodzi tu o loby, które Bask z pasją smeczuje. Decydujący set dla Francuzów 6:2.

Naogół poziom gry był niski. Anglicy grali niestarannie i bez ambicji. Odczuwało się, że nie zależy im na wygranej.

W Towarzystwie Śpiewaczem „Harmonja" w Łodzi odbyła się podniosła uroczystość jubileuszowa długoletnich członków pp. J. Stasiaka, J. Skibińskiego. B. Sosnowskiego — prezesa A. Frączaka, W. Kochaniaka i F. Jóżwiaka. Na zdjęciu widzimy Jubilatów w towarzystwie członków.

Francuzi grali za to ambitnie ale popełniali zbyt wiele błędów, aby mogli swą grą zachwycić. Można było zauważyć pewien spadek w klasie gry Borotry, szczególniej przy długich piłkach. Gra przy siatce jest wciąż atutem "latającego" Baska. W każdym razie Amerykanie są w dublu dużo lepsi od Francuzów.

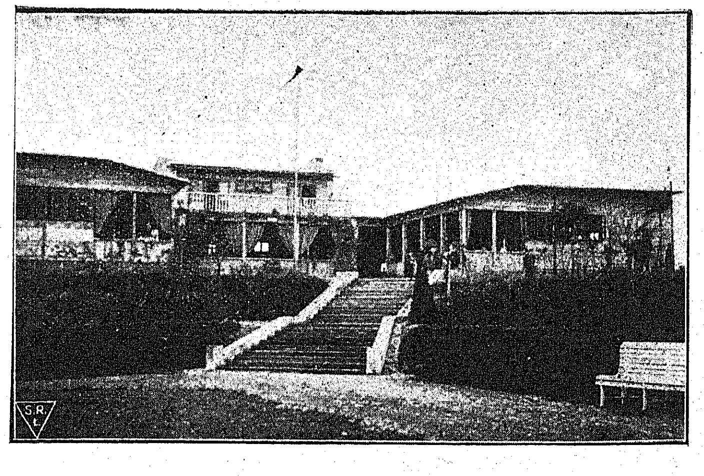

Piękny budynek kolonji letniej w Jedliczu, wybudowany na wzniesieniu w miejscowości zdrowej i suchej.

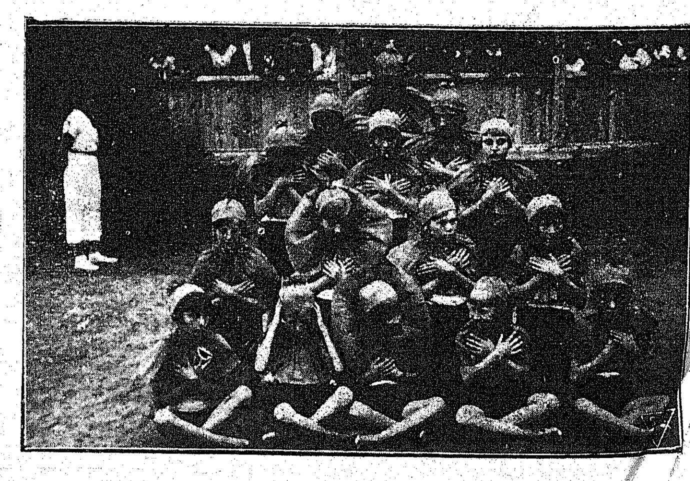

Wesoło upływa czas wypoczynku dziatwie najbiedniejszej, przebywającej na kolon jach letnich w Jedliczu. Na zdjęciach powyższych widzimy dzieci w czasie wspólnych zabaw.

Szczęście nieoczekiwane.

Antek zrozumiał, że wszystko się skończyło ze śmiercią ojca. Skończyły się jego marzenia o przyszłości, o sławie, o laurach artysty. Patrzył na skrzypce zamknięte w ciemnym futerale i grzebał je własnym smutkiem i rezygnacją.

Przypominał sobie powoli i wyraźnie, jak to ręka ojcowska układała palce syna na smyczku, słyszał takt wybijany nogą cierpliwie, aż do zrozumienia. A potem długie lata w których robił szybkie postępy. Ojciec stawał nieraz przed nim i z miłością w oczach powtarzał:

— Będą z ciebie ludzie, Antek, ooo, będą!

A teraz co?

— Tak synku niema mowy narazie o konserwatorjum. Trzeba myśleć przedewszystkiem o tem żeby jakoś wyżyć. Skończyłeś już 19 lat, musisz jakoś zarobić na siebie. Może się dostaniesz do jakiejś kawiarni lub cukierni? Ja nie podołam sama.

Antek wiedział z jakim trudem przychodziły matce te słowa, więc milczał, czując wyraźnie ostre, mocne, zaciskające się koło serca pazury rozpaczy.

Nazajutrz rozpoczęło się poszukiwanie:

Wszędzie to samo:

— Drogi panie, zespół mamy już zamknięty, szkoda wielka, ale...

Antkowi głowa coraz niżej opadała na piersi.

Któregoś dnia głęboko zamyślonego w czasie wędrówki za zarobkiem, przywrócił do przytomności znajomy głos:

— Antek! dokąd tak? I o czem tak myślisz, że ludzi nie widzisz koło siebie?

— Wacek, jak się masz?... a no widzisz, szukam posady w jakimś zespole kawiarnianym. Trzeba zarabiać, o konserwatorjum niema mowy... — kończy ciszej.

Wacka aż poderwało:

— Widzisz, ty mruku, nie mogłeś dać znać wcześniej? Właśnie mam dla ciebie takie miejsce. W „Grand Palace" — wal zaraz! Poszukują skrzypka z „nerwem".

Antek wchodzi do olbrzymiego hallu. Serce bije mu mocno. Czy się aby uda?

Udało się. Przyjęli. Matka popłakała się z radości. Antkowi tylko jedno błąkało się po głowie. Ojciec... konserwatorjum... sława.., skrzypek kawiarniany... to wszystko...

Wśród kolegów prędko wyrabia się o nim opinja. wyczuli w nim — „siłę". On tymczasem zatracał się w sobie coraz bardziej.

...zmarnuję się... lata lecą, nic ze mnie nie będzie...

Któregoś wieczoru miała być transmisja zagranicę muzyki lekkiej z „Grand Palace". Powierzono mu piękne solo. Od rana już ręce latały mu ze zdenerwowania.

— Jak to wyjdzie? Europa będzie go słuchać. Zapowiedzą jego nazwisko. Młodzieńczą pierś rozpiera duma pierwszego występu.

Wieczór. Gwar na sali jak zwykle. Piękne kobiety oplatają go spojrzeniami.

Antek tego nie widzi. Czeka.

Nareszcie. Przycisnął skrzypce mocniej do siebie, dotknął je pieszczotliwie smyczkiem. Popłynęła melodja. Zaperliła się, rozwinęła i leciała w świat śpiewając tęsknotę jego serca, barwę jego uczuć i natchnienie. Antek grał.

Mikrofon czuwał i przekazywał światu talent młodego skrzypka.

W kilka dni później wręczono mu wieczorem na dancingu list.

— List? do mnie?... z Francji? — To chyba omyłka.

Niecierpliwemi rękami rozdziera kopertę.

„...jest pan jednak napewno młody. Słuchałem wczoraj transmisji z Polski i zastanowił mnie talent pana. Jeżeliby pan chciał kształcić się pod moim kierunkiem w Paryżu, we wszystkiem panu dopomogę..." U dołu nazwisko sławnego skrzypka Polaka.

Antek już nic nie wie. Litery tańczą, zezują, nie może wyczytać do końca.

Jakże niespodziewanie przychodzi szczęście.

Tego wieczoru Antek grał niesiony skrzydłami marzeń. Nie widział nikogo, wpatrzony z miłością w mały mikrofon zawieszony tuż przed orkiestra. Grał tylko dla niego. Dla niewielkiego krążka, pozornie martwego.

— To ty, to ty mnie uratowałeś...

We wsi Wiaderno pod Tomaszowem Mazowieckim mieści się kolonja letni. młodzieży gimn. A. Zimowskiego w Łodzi, utrzymywana przez Rodzicielskie Koło Szkolne. Kolonję prowadzi i opiekuje się młodzieżą wytrawny kierownik prof. Eustachy Krak. Na zdjęciach od strony lewej widzimy dom kolonji, na prawo młodzież z kierownikiem przy kwietniku.

ladge Evans, jedna z najwytworniejszych amerykańskich aktorek filmowych młodego pokolenia, podziwiana ostatnio w całym szeregu obrazów najnowszej produkcji.

„Wschód Słońca“. najpiękniejszy film w okresie niemym, zrealizowany został powtórnie w wersji dźwiękowej z Georgem O'Brienem i Janet Gaynor w rolach głównych.

popuplarnie zwana „białym płomieniem Szwecji“ opuściła Hollywood. udając się na urlop wypoczynkowy do Sztokholmu.

Mary Duncan dawno niewidziana na łódzkich ekranach.

Odbito w drukarni „Kurjera Łódzkiego“

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO“.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 13 sierpnia 1933 roku Nr. 33

Dzień Legjonów w Łodzi

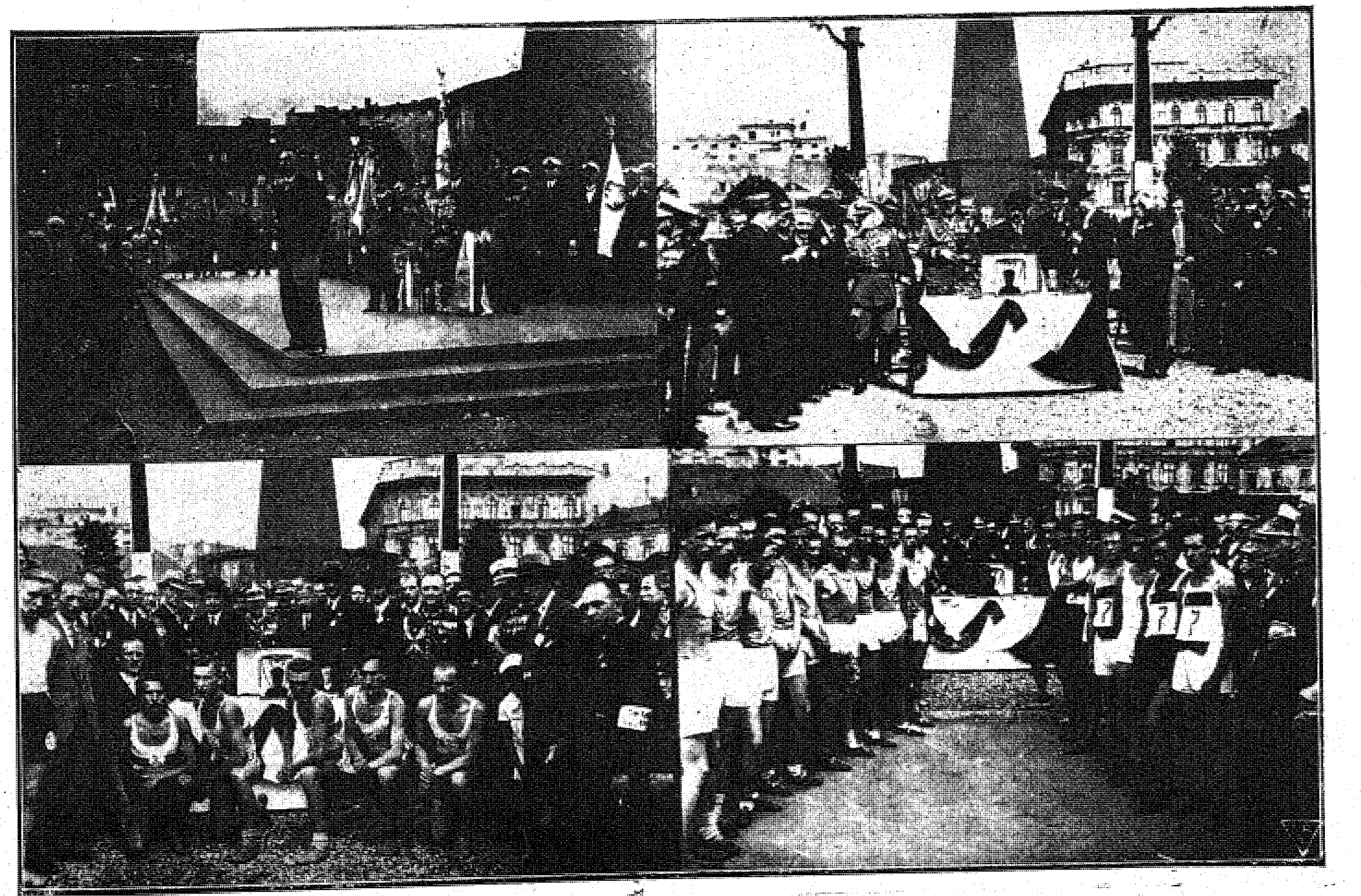

W dniu 6 sierpnia r. b. w rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej odbyły się w Łodzi niezwykle podniosłe uroczystości legjonowe i strzeleckie. Była to wielka manifestacja narodowa ku upamiętnieniu tego momentu dziejowego. Szczególnie podniosły charakter nosiły uroczystości te w roku bieżącym w Łodzi. Ulicami miasta przemaszerowały długie szeregi organizacyj społecznych, kierujących się ku Placowi Wolności, gdzie znajdował się punkt koncentracyjny i kulminacyjny uroczystości. Na zdjęciach powyższych widzimy fragmenty Dnia Legjonów w Łodzi, a więc u góry od strony lewej moment przemawiania p. sędziego Strzeleckiego u cokołu pomnika Tadeusza Kościuszki, na prawo przed przybyciem sztafety na Plac Wolności. U dołu zaś od strony lewej zwycięska sztafeta KP. Zjednoczone w otoczeniu władz i organizacyj, na prawo zawodnicy biorący udział w sztafecie.

(Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182 tel. 108-81.)